

Jan Piński, Warszawska Gazeta, nr 12, 22-28.03.2019 r.

Antysemitą zostaje dziś okrzyknięty ten, kto krytykuje działania biznesu i lobby żydowskiego lub państwa Izrael

Problem w tym właśnie, że fałszywe oskarżanie o antysemityzm Bogu ducha winnych ludzi tylko dlatego, że odważyli się skrytykować Izrael, organizacje żydowskie czy też przyjrzeć się interesom biznesmenów o takim pochodzeniu jest nie tylko niemoralną podłością, lecz także niebezpiecznie relatywizuje problem.

- To jest taka sztuczka, którą zawsze stosujemy. Jeżeli ktoś z Europy krytykuje Izrael, to podnosimy sprawę Holokaustu. Jeżeli ludzie w tym kraju (USA - red.) krytykują Izrael, zostają nazwani „antysemitami”. Więzy między Izraelem i żydowskim establishmentem w USA są bardzo mocne. Żydowskie organizacje w tym kraju są mocne, pani to wie. I mają władzę. To jest w porządku, bo to utalentowani ludzie. Mają władzę, pieniądze, media i inne rzeczy. Ich nastawienie wobec Izraela jest takie: to mój kraj, dobry czy zły. Identyfikują się z ni mi nie są w stanie słuchać krytyki. A jest bardzo łatwo ludzi, którzy krytykują pewne poczynania izraelskiego rządu oskarżać o antysemityzm lub podnosić sprawę Holokaustu i cierpienia narodu żydowskiego. I to usprawiedliwia wszystko, co robimy Palestyńczykom - to wypowiedź z 14 sierpnia 2002 r. byłej izraelskiej minister edukacji (w latach 1992-93) i komunikacji (1993-96) Shulamit Aloni w programie „Democracy Now” (Demokracja Teraz!).

Tak działa właśnie tzw. pałka antysemityzmu, która używana jest wobec tych, którzy naruszają interesy Izraela lub wpływowych żydowskich organizacji. Pałką antysemityzmu oberwała właśnie „Warszawska Gazeta”. Opisywany na naszych łamach Jonny Daniels poinformował w internecie, że zwrócił się do sieci handlowej Carrefour, aby zaprzestala sprzedawania „antysemickiej” „Warszawskiej Gazety” Danielsowi podpadliśmy, bo Stanislas Balcerac na naszych łamach analizował jego błyskotliwą karierę w Polsce. W ciągu kilku lat od powrotu do kraju przodków (urodził się jako potomek polskich Żydów na Wyspach Brytyjskich) stał się najbardziej znanym polskim Żydem, zarabiającym krocie na kontraktach z polskimi państwowymi spółkami. Popularny żart głosi, iż przed wojną antysemitą był ten, kto nie lubił Żydów. A dziś jest nim ten, kogo Żydzi nie lubią - robi się coraz bardziej aktualny.

Jak biją pałką antysemityzmu. Ten absurdalny mechanizm kreowania antysemitów doskonale

można było zaobserwować 24 lutego br., gdy poseł Paweł Kukiz przy okazji 66. rocznicy zamordowania gen. Emila „Nila” Fieldorfa wspomniał, że większość biorących udział w tym mordzie sądowym prawników (sędziów i prokuratorów) miała pochodzenie żydowskie, to został okrzyknięty antysemitą. Między innymi przez „Gazetę Wyborczą” tygodnik „Polityka” ale także wspomnianego Jonnego Danielsa, który zawyrokował: Ten antysemitowski Tweet (wpis internetowy Kukiza - red.) to nic innego, jak polityk o niskim poziomie sięgający dna i próbujący obwinić o wszystko Żydów - napisał Daniels.

Sęk w tym, że argument o pochodzeniu zbrodniarzy pierwsi wysunęli sami zainteresowani już ponad 20 lat temu. W 1999 r. pojawiła się możliwość oskarżenia byłej stalinowskiej prokurator Heleny Wolińskiej-Brus (urodzona jako Fajga Mindla). Miała ona jednak obywatelstwo brytyjskie. I broniąc jej przed ekstradycją, żydowskie środowiska zainspirowały w brytyjskich mediach serię artykułów. Tygodnik „The Sunday Times” pytał czy Żyd może liczyć na sprawiedliwość w kraju Auschwitz, Majdanku i Treblinki, gdzie antysemityzm rodem ze średniowiecza wciąż pozostaje przygnębiająco mocno okopany. W ten sam sposób sprawę przedstawiał „The Independent”, ocierając się o przypisywanie niemieckiej zbrodni Holocaustu Polakom: Byłaby to ekstradycja do kraju, gdzie znajdują się takie miejsca, jak Oświęcim i Brzezinka. Podobnych argumentów użyły też oficjalne władze Izraela, odmawiając ekstradycji Samuela Morela, zbrodniarza odpowiedzialnego za śmierć po wojnie ok. 2,5 tys. więźniów obozu pracy, którym zarządzał. Uważamy, iż nie ma żadnych podstaw do przedstawienia Morelowi zarzutów popełnienia poważnych przestępstw. Jeśli już, to wydaje się nam, że Morel i jego rodzina byli ewidentnie ofiarami zbrodni ludobójstwa popełnionych przez hitlerowców oraz Polaków z nimi współpracujących - brzmiało oficjalne stanowisko władz Izraela. Czyli przestępcy żydowskiego pochodzenia nie mogli odpowiadać w Polsce za swoje zbrodnie, z powodu rzekomego antysemityzmu Polaków. A gdy podnosiło się narodowość bezkarnych sprawców - to był kolejny dowód antysemityzmu. Istny paragraf 22, jak w słynnej powieści Josepha Hellera. Przypomnijmy: każdy pilot, który nie chciał odbywać lotów bojowych, musiał złożyć oświadczenie, że jest niespełna rozumu, aby zostać zwolnionym ze służby. Jednocześnie złożenie takiego oświadczenia było traktowane jako dowód normalności i przytomności umysłu, bo przecież tylko wariat chciałby latać i ryzykować życie.

Do czego służy antysemityzm. Wspomniana Shulamit Aloni nie była jedyną Żydówką, która wprost mówiła o cynicznym wykorzystywaniu oskarżeń o antysemityzm, aby zwalczać przeciwników politycznych i biznesowych środowisk żydowskich. Jednym z pierwszych głośnych „sygnalistów” tego problemu był Victor John Ostrovsky (w listopadzie skończy 70 lat). Służąc w Izraelskich Siłach Obrony (IDF), dosłużył się stopnia komandora porucznika (poziom majora i podpułkownika w Polsce). Izraelski wywiad (Mossad) zwerbował go w 1982 r. i przeszkolił na tzw. katsa, czyli samodzielnego oficera operacyjnego. To najwyższy stopień wtajemniczenia w izraelskich służbach. Ostrovsky opuścił Mossad w 1986 r., oskarżając przełożonych o nadużycia, korupcję i manipulowanie izraelskimi politykami. Jest autorem dwóch monografii poświęconych działalności izraelskich służb, jedynych napisanych przez byłego oficera, niepodlegających cenzurze. Tam właśnie zawarł tezę, że to czy poszczególni ludzi

I TY ZOSTANIESZ ANTYSEMITĄ

Wpisany przez Aron Kohn, Hajfa
Poniedziałek, 29 Lipiec 2019 00:00 -

określani są antysemitami zależy od tego, czy to jest korzystne dla Żydów czy nie. A nie od tego czy naprawdę nimi są. Według niego przyczepienie etykiety antysemity jest standardowym środkiem walki, jaki stosują izraelskie służby wywiadowcze, z ludźmi, którzy im przeszkadzają. W 1994 r. w jednym z wywiadów opisał sprawę Republikańskiego Kongresmena Pete McCloskey, który naraził się Izraelowi podnoszeniem zarzutów, że używa w Libanie zakazanych bomb kastetowych (powodujących ogromne straty wśród cywilów). Więc to, co robisz, to kontaktujesz się z facetem z Nowego Jorku lub Waszyngtonu i mówisz im, żeby powiedzieli B'nai B'rith (żydowska organizacja lobbینگowa o strukturze masońskiej), aby zaszufładowali go jako antysemitę. I oczywiście kampania wyborcza się zaczyna, zanim się zorientujesz, facet jest zaklasyfikowany jako antysemita, ponieważ powiedzieliśmy, że nim jest. To jest plama, której nie można zmyć. Wstyd mi, jako Żydowi, to mówić, ale takie są fakty i to jest złe.

Antysemityzm to nie jest bynajmniej wymysł Żydów. Problem w tym właśnie, że fałszywe oskarżanie o antysemityzm Bogu ducha winnych ludzi tylko dlatego, że odważyli się skrytykować Izrael, organizacje żydowskie czy też przyjrzeć się interesom biznesmenów o takim pochodzeniu jest nie tylko niemoralną podłością, lecz także niebezpiecznie relatywizuje problem. Stara polska bajka Stanisława Jachowicza o pasterzu i wilkach opowiada o młodzieńcu, który żartował sobie z kolegów, wzywając ich daremnie na pomoc. Krzyczał bowiem, że wilki nadchodzą. Morał bajki był taki, że gdy wilki naprawdę się pojawiły, aby grabić owce, to nikt nie uwierzył już w błagalne okrzyki pasterza. Musiał z wilkami mierzyć się sam. Taki sam skutek będą miały fałszywe oskarżenia o antysemityzm. Gdy prawdziwi antysemita będący zagrożeniem dla Żydów się pojawią, to przez takich wyrachowanych cyników jak Jonny Daniels nikt nie zwróci uwagi na ich słowa.

Opracował: Aron Kohn, Hajfa – Izrael